Nr 398. Kraków, Piątek 1 Września 1911. Rok XXX.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	36	18	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice, Handel Fiałki i Turka, ul. Szewska. Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ul. Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski. Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. - Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.
Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.
Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Podwyższenie cen cukru.

(*Telegr. „N. Reformy".*)

Praga. Wczoraj na targach cukrowych w Niemczech i na tutejszej giełdzie nastąpiła nowa zwyżka. Z Ameryki donoszą również o zwyżce cen cukru. Takie same wiadomości nadeszły z Hamburga, Magdeburga i t. d. Na praskim targu cukrowym nastąpiła także zwyżka kursów cukrowych o 1·25%.

Kontyngent wódczany.

(*Telegr. „N. Reformy"*)

Wiedeń. Minister skarbu przesłał Izbie posłów przedłożenie rządowe w sprawie uregulowania kontyngentu wódczanego na okres 1911-12. Według tego przedłożenia kontyngent wódczany na okres 1911-12 ma być ustalony w dotychczasowej wysokości 1,017.000 hektolitrów. Natomiast co do rozdziału indywidualnego na pojedyncze gorzelnie przyjdzie do małej zmiany. Skutkiem ciągłego odwlekania reformy podatku wódczanego odkładano również wyznaczenie udziału nowo utworzonych gorzelni rolniczych od czasu ostatniego definitywnego rozdziału kontyngentu t. j. od roku 1904. Wobec złego położenia, w jakiem się te gorzelnie obecnie znajdują — jest ich 37 — wśród nich 8 stowarzyszeniowych, założonych przez drobnych właścicieli gruntu, przewidziano obecnie skromny udział tych nowych gorzelni. Mianowicie przewiduje projekt dla nowych stowarzyszeniowych gorzelni udział maksymalny 275, dla innych 150, względnie zależnie od krótszego czasu istnienia, 120 hl. Celem osiągnięcia potrzebnego na to kontyngentu, rolnicze gorzelnie, które przedtem już istniały i miały kontyngent większy, niż 600 hl., mają doznać uszczuplenia kontyngentu każda po 1½%, nadto kontyngent przemysłowych gorzelni ma być zmniejszony o 8000 hl. Przesunięcia, tem spowodowane, są o wiele mniejsze, niż to w swoim czasie przewidywało przedłożenie rządowe o definitywnem uregulowaniu kontyngentu, gdyż ogólne obniżenia w kontyngentach rolniczych, liczących ponad 600 hl., wynosić będą 1½%, zamiast 2%. Tak zwane odciągnięcie stopniowe odpada. Obniżenia w kontyngentach przemysłowych również są mniejsze i mają być w ten sposób dokonane, że kontyngenty, nie przenoszące 1680 hl., nie będą zmniejszone, u innych obniżenie kontyngentu nastąpi w stosunku do tego, ile mają ponad 1680 hl. kontyngentu.

Z Austryi i Węgier.

(*Telegr. „N. Reformy"*).

Wiedeń. Nowo wybrana komisya kontroli długów państwowych wybrała prezydentem bar. Czedika, zaś wiceprezydentem bar. Fuchsa.

Ks. Thun u cesarza.

Ischl. Audyencya ks. Thuna u monarchy trwała od 11—12 w południe. Ks. Thun przedłożył cesarzowi obszerne sprawozdanie o politycznych i gospodarczych stosunkach Czech. Cesarz wysłuchał go łaskawie. Przedtem odwiedził ks. Thun generała adjutanta hr. Paara i dyrektora gabinetu br. Giesla.

Ischl. Namiestnik ks. Thun został wczoraj zaproszony na obiad do willi cesarskiej. Podczas cercle'u po obiedzie, cesarz odznaczył ks. Thuna dłuższą rozmową.

Czesi a obstrukcya w Sejmie.

Praga. Zastępcy czeskich stronnictw sejmowych zbiorą się też w pierwszych dniach września na naradę. Czescy delegaci do rokowań ugodowych mają otrzymać wskazówkę, aby za zaniechanie obstrukcyi niemieckiej w Sejmie czeskim nie godzili się na żadne kompensaty na polu narodowem i politycznem.

Związek niemiecko-narodowy.

Wiedeń. Z kół, zbliżonych do Związku niemiecko-narodowego, donoszą, że dotąd nie omawiano jeszcze w Związku definitywnie sprawy, jakie stanowisko ma zająć Związek w kwestyi ustaw wojskowych. Przydzielono tylko posłowi Marcklowi referat o tych ustawach; poseł Marcki dotąd jednak nie przedłożył jeszcze sprawozdania o tym referacie. — Decyzya zapadnie na najbliższem plenarnem posiedzeniu Związku.

Sprawa klinik wiedeńskich.

Wiedeń. W prezydyum Rady ministrów odbyła się wczoraj w południe pod przewodnictwem prezydenta ministrów bar. Gautscha konferencya w sprawie klinik wiedeńskich. W konferencyi wzięli udział ministrowie oświaty, spraw wewnętrznych, skarbu oraz referenci. Rezultat konferencyi będzie podany do wiadomości w najbliższych dniach.

Fałszywe stokoronówki.

Wiedeń. Pojawiły się tu falsyfikaty not 100 koronowych, wykonane z nadzwyczajną precyzyą. Falsyfikaty te można odróżnić od not prawdziwych tylko po dokładnem wpatrzeniu się. Władze zarządziły surowe śledztwo w tej sprawie.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Po imiennych głosowaniach doszedł wczoraj do głosu mowca dyskusyi generalnej nad ustawami wojskowemi, pos. Antal z partyi pracy.

Przeciw hr. Khuenowi.

Budapeszt. Wczoraj odbyło się posiedzenie partyi Kossutha. Omawiano sprawę dalszego prowadzenia obstrukcyi. — Partya postanowiła obalić gabinet Khuena przez odrzucenie ustaw wojskowych.

Partya przyjęła też rezolucyę oświadczającą się za ogólnem równem prawem wyborczem przy strzeżeniu węgierskiego charakteru kraju i demokratycznego rozwoju.

Drożyzna przyczyną rozruchów.

(*Telegr. „Nowej Reformy"*).

Paryż. — W powiecie Valenciennes musiało wielu kupców pisemnie zobowiązać się do sprzedawania środków żywności po cenach, oznaczonych przez robotników. Niektórzy kupcy zamknęli sklepy. Rzeźnicy przestali wyrębywać mięso.

W Fresnes ograbiono jeden sklep. Jeden pachciarz z powodu wzburzenia umarł na udar serca. W Saint Quentui, gdzie ludność rabowała sklepy, zostali zranieni podprefekt i dwaj policyanci.

Paryż, 1 września.

Zaburzenia z powodu drożyzny środków żywności przyjmują w miastach Francyi południowej coraz gwałtowniejszy charakter. W Douai kilkuset mieszkańców i kobiet domagało się od rady gminnej skutecznych zarządzeń przeciw drożyźnie. Rada gminna przyjęła rezolucyę w sprawie zniesienia cła od mięsa i innych środków żywności. Tłum tem się nie zadowolił i urządził demonstracyę. Ukaranie winnych kobiet więzieniem za zaburzenia wywołuje rozgoryczenie.

Cholera się rozszerza.

(*Tel. „N. Reformy"*).

Konstantynopol. Wczoraj stwierdzono 62 świeżych zasłabnięć na cholerę, z tego 26 z wynikiem śmiertelnym. Zaraza rozszerza się.

Upaństwowienie kolei warszawsko-wiedeńskiej.

(*Telegr. „N. Reformy"*).

Berlin. Petersburski korespondent „Vossische Ztg" otrzymał na zapytanie odpowiedź od ministra skarbu Kokowcewa, że ministerstwo zajęte jest wypracowaniem projektu ustawy w sprawie upaństwowienia kolei warszawsko-wiedeńskiej. Projekt ten niebawem przedłożony będzie radzie ministrów, a ta rozstrzygnie, czy projekt ma być przedłożony organom ustawodawczym.

Olbrzymi proces polityczny.

(*Telegr. „N. Reformy"*).

Warszawa. Warszawska Izba sądowa wkrótce przystąpi do rozpoznawania olbrzymiej sprawy, w której na ławie oskarżonych zasiędzie 67 osób, przeważnie ze sfer robotniczych, pod zarzutem należenia do Żyrardowskiej organizacyi Polskiej Partyi Socyalistycznej. Oskarżenie zarzuca organizacyi szereg zamachów terorystycznych, popełnionych od r. 1906 aż do r. 1909. Powołanych będzie około 500 świadków. Tak znacznej liczby osób nie pomieści żadna z sal sądowych w Warszawie i władze sądowe będą musiały prawdopodobnie przeprowadzić rozprawę w jakiejś sali publicznej. Rozprawa toczyć się będzie przy drzwiach zamkniętych.

Uwolniony z rąk bandytów.

(*Telegr. „N. Reformy."*)

Salonika. Inżynier Richter przybył tu przedwczoraj wieczorem w towarzystwie oficera tureckiego i zamieszkał w domu jednego z tutejszych Niemców, pragnąc wypocząć przed powrotem do ojczyzny. Czuje on się bardzo znużony i znękany zwłaszcza ciągłemi pogróżkami rabusiów, którzy go wprawdzie z początku dobrze traktowali, później jednakże znęcali się nad nim. Richter opowiada, że zwątpił już był w możliwość oswobodzenia. Na razie nie chce jeszcze Richter niczego powiedzieć, ani gdzie był więziony, ani wogóle nic, co przeszedł. Podaje, że władze tureckie podczas podróży z Elasona do Saloniki przychylnie go traktowały. W Elasona władze tureckie nie zatrzymały go, lecz pozostał tam sam dobrowolnie dwa dni dla wypoczynku.

Walki w Persyi.

(*Tel. „Nowej Reformy".*)

Astrabad. Serdar Assad po zwycięstwie nad wojskami rządowemi wyruszył na Teheran. Izmaił chan, dowodzący częścią wojsk b. szacha Mochameda-Alego, prowadzi walki częściowe ze zmienionem szczęściem.

Tabrys. Silne wrażenie wywarło ogłoszenie szachem w Ardebilu Mohameda Alego. Demokraci miejscowi usiłują zmniejszyć wrażenie zmyślonemi wiadomościami o jego porażce i zabiciu.

Telegramy

z dnia 1 września.

Skutki kradzieży „Gioconly".

Rambouillet. Wczorajsza rada ministrów zawiesiła w urzędowaniu dyrektora narodowych muzeów Homolle. Nadrewident Luwru, którego niedbalstwo w spełnianiu obowiązków stwierdzono, został usunięty.

Instrukcye dla Cambona.

Rambouillet. Wczorajsza rada ministeryalna zatwierdziła instrukcye, udzielone ambasadorowi w Berlinie Cambonowi.

Berlin. Ambasador francuski Cambon przybył tu.

Turecki następca tronu w Berlinie.

Berlin. Turecki następca tronu przybył tu wczoraj o godz. 4½ po południu. Na dworcu kolejowym powitał go cesarz Wilhelm, który nadał gościowi order Czarnego Orła.

Zatrucie księdza podczas Mszy św.

Rzym. Dziennik „Messagero" donosi z Katanii, że proboszcz w miejscowości Agira podczas odprawiania Mszy św. w kościele św. Małgorzaty padł na ziemię, wijąc się w kurczach. Przeniesiono go nawpół żywego do zakrystyi, gdzie zawezwany lekarz stwierdził otrucie. Zbadano natychmiast zawartość kielicha i stwierdzono, że wino, użyte do Mszy św., zawierało sporą dozę arszeniku i strychniny.

Jako podejrzanego o usiłowane morderstwo aresztowano członka tutejszej kapituły Flantachera.

Wycieczka rosyjskich włościan.

Berno. Przybyła tu wycieczka włościan rosyjskich z gubernii charkowskiej, licząca około 100 osób.

Rozwiązanie niemieckiego Związku.

Berlin. Z Petersburga donoszą: Związek Niemców w Moskwie, liczący przeszło 600 członków, został przez rząd rozwiązany. Związek ten istniał od 39 lat.

Katastrofa kolejowa.

Petersburg. Podczas starcia pociągów pomiędzy Peterhofem a Oranienbaumem, 6 wagonów kolejowych uległo rozbiciu a parowóz uszkodzeniu. Ciężko rannych jest trzech maszynistów, konduktor i podróżny. Lekko rannych jest 10 podróżnych.

Gwałtowne kuracye.

W czasie wakacyjnym wielu ludzi pragnie zrobić „coś dla zdrowia", czyni rachunek sumienia swego grzesznego ciała — bo i ciało ma swoje sumienie — i postanawia się poprawić. Lecz sumienie cielesne różni się tem od zwykłego sumienia, że nie da się oszukać przesadną gorliwością. Znany wiedeński newrolog dr Stekel, uczeń słynnego Freuda, opisuje naiwne zabiegi ludzi, którzy nawet bez porady lekarza, jedynie na podstawie lektury paru broszurek hygienicznych albo zapewnień przyjaciół zaczynają jedną z tych gwałtownych kuracyi, o których to się mówi, że „potrzebują mieć żelazne zdrowie, aby przebyć taką kuracyę", wzywają na pomoc wszystkie potęgi natury i nauki, jak powietrze, wodę, słońce, elektryczność, masaż, medykamenta i chcieliby za 20 dni z nerwowego mieszczucha stać się silnym jak dąb chłopem.

Dla ludzkiego organizmu przeskoki z jednego trybu życia do drugiego są bardzo niebezpieczne. Organizm nasz ma wiele urządzeń ochronnych i przystosowawczych, za których pomocą paraliżuje nakładane mu „wstręty" i anormalności. Ba, z biegiem lat przystosowanie zakorzenia się tak silnie, że owe szkodliwe anormalności stają się wprost potrzebą. I tak np. morfinista czuje potrzebę ciągłego zwiększania dawek morfiny, aplikowanych organizmowi, dochodzi wkońcu do ilości tak znacznych, że odrazu zabiłyby zdrowego człowieka. Organizm jego dopasował się do używania trucizny, porobił na to swoje wydatki i urządzenia. — Ale biada owemu morfiniście, gdyby kierując się czy to obawą, czy chwalebną zresztą ambicyą, nagle pewnego dnia zaniechał wstrzykiwania morfiny zupełnie. Skutki byłyby dla ciała tak fatalne, jak skutki lokautu dla skupionych już, zorganizowanych i wdanych do pewnej pracy robotników. — Ciało nie może iść tak prędko za postanowieniami ducha. Odzwyczajanie musi się odbyć powoli, pod opieką lekarza i chory musi jeszcze jakby za karę znosić dalsze, chociaż coraz to mniejsze dawki znienawidzonej już trucizny.

Takie fałszywe gorliwości są dziś na porządku dziennym. Oto starszy jegomość, przyzwyczajony do pochłaniania niezmiernych ilości mięsa, postanowił nagle zostać wegetaryaninem. Inny, który codziennie wypijał parę bomb piwa, nagle powiedział sobie: „Precz z piwem!"; nałogowy palacz tytoniu postanawia odrazu zarzucić palenie zupełnie; piecuch, który dziesiątki lat trwożliwie strzegł się przed każdym przeciągiem i zaziębieniem i unikał pracy muskułów, zaczyna pewnego poranku „millerować się", t. j. gimnastykować według systemu Duńczyka Müllera i śpi w zimie przy otwartem oknie. Chudzi ludzie odbywają kuracye dla „nabrania ciała" w ten sposób, że przeładowują sobie codziennie żołądek. Zdrowi, zażywni ludzie rozchorowują się, ponieważ chcą schudnąć przez 4 tygodnie. — I potem dziwią się ludzie, że po kuracyi czują się gorzej niż przedtem.

Autor opowiada przykład z własnego doświadczenia: Palił z początku po 5 cygar dziennie, potem 8, gdy się pojawiło przedrażnienie gruczołów ślinowych, postanowił palić codziennie tylko jedno cygaro po obiedzie. W parę tygodni potem uczuł zaburzenia w oddechu i bole w piersiach i przez pierwszą połowę dnia czuł osłabienie nerwów, które dopiero po południu ustępowało. Dał zbadać lekarzowi swe płuca a gdy się okazało, że są zdrowe, było jasnem, że przyczyną zaburzeń było zbyt gwałtowne pozbawienie organizmu codziennej porcyi nikotyny. Inny przestał palić wskutek coraz cięższego oddechu, ale mimo odrzucenia nałogu oddech stawał się coraz gorszym; chory myślał już, że ma zwapnienie tętnic, symptomy te ustały dopiero, gdy co tydzień ujmował sobie tylko po jednym cygarze.

Ludzie, przesiadujący w dusznych, ciemnych pokojach, przyzwyczajeni do chodzenia po ciasnych ulicach, wpadają na myśl brania kąpieli słonecznych. Kilka minut powinny im z początku wystarczyć, skutek ich będzie bardzo dobry. Skóra musi się powoli do dobrodziejstw słońca przyzwyczaić. Potem przedłuża się czas kąpieli, za parę tygodni dojdzie się do tego, że można całą godzinę leżeć w słońcu. Ale nad wodą, gdzie skóra pod wpływem wilgoci rozluźnia się, chemiczna działalność promieni światła tem energiczniej się ujawnia, nie można leżeć godzinami na słońcu, jeżeli się nie chce narażać na porażenie słoneczne.

Siła woli jest rzeczą bardzo dobrą, ale gdy przychodzi trochę zapóźno, musi się przeistoczyć w siłę cierpliwości, jeżeli ma być skuteczną. Kuracye w stylu telegraficznym są niezwykle nieudatne, chociaż i tu są naturalnie wyjątki, każdy chory musi przebywać kuracyę gwałtowną i znosić przez pewien czas wszystkie protesty udręczonego taką kuracyą organizmu.

Romans a rzeczywistość.

Szczególnie silne wrażenie sprawiła wiadomość o zniknięciu Mony Lizy w Danii, gdzie przypomniano sobie odrazu wcale niedawno jeszcze wydaną powieść, której treść stanowi kradzież tego cennego obrazu. Autor książki, która swego czasu (w r. 1909) wywołała bardzo silne zainteresowanie, jest zupełnie nieznany. Występuje on na karcie tytułowej pod nazwą Höjan, ale takiej osobistości w Danii niema i nikt też dotąd nie chciał przyznać się do tego pseudonimu.

Autor opowiada, że dyrektor Louvru „Bromol" (rzeczywiste nazwisko Homolle) pewnego dnia zgromadził przed obrazem Mony Lizy kilku kopistów i wygłosił wobec nich wielce uczony wykład o piękności tego dzieła, której najlepsza kopia oddać nie potrafi. Przypadkiem jeden z kopistów zbliżył się zanadto do obrazu i przekonał się, że — farbuje! Widocznie więc oryginał zastąpiono świeżą kopią! Wiadomość o zniknięciu nieocenionego oryginału sprawiła w Paryżu olbrzymie wrażenie, p. Lepine (zupełnie tak samo, jak się to obecnie stało) przeprowadził szczegółowe śledztwo, które wykazało, że z sali sąsiedniej przebito otwór i w ten sposób zabrano obraz. Höjen opisuje szczegółowo wrażenie, jakie kradzież sprawiła we Francyi i w całym świecie kulturalnym, podaje głosy i uwagi prasy, opisuje pościg urządzony za złodziejem przez najlepszego detektywa paryskiego, a kończący się bez rezultatu.

Przypadkiem detektyw dostaje się po upływie znacznego już czasu do skromnej pracowni malarskiej na Montmartre i zastaje tam rozczochranego malarza wraz z niemniej rozczochraną przyjaciółką, a na ścianie oryginalną „Monę Lizę". Okazuje się, że artysta w porozumieniu ze swą przyjaciółką urządził sobie figiel i zapomocą modelu, który był równocześnie kolporterem, uskutecznił kradzież obrazu.

Sprawę załatwiono ugodowo. Obraz ustawiono na zwykłem miejscu w Louvrze, a Lepine zapewnił „figlarnemu" sprawcy kradzieży bezkarność.

Taka jest treść powieści, której rozliczne szczegóły przypominają doskonale rzeczywiste wydarzenia teraźniejsze.

Budzi się pytanie, czy lektura tej książki nie zachęciła kogo do wykonania kradzieży, lub czy sprawcą jej nie jest sam nieznany autor? Uderza, że wobec wrzawy, podniesionej w Danii z tego powodu, autor nie zdecydował się na uchylenie przyłbicy, aby oczyścić się z ciążącego na nim podejrzenia. Niemniej uderzający jest fakt, że zanim jeszcze rozeszła się wiadomość o zniknięciu oryginalnej „Mony Lizy" z sali kwadratowej Louvru, a więc niemal równocześnie, skradziono także jedną z najlepszych jej kopij, przechowywaną w muzeum Carletta we Włoszech.

Kronika.

Kraków, piątek 1 września.

Kalendarzyk kościelny: Bronisławy p. i Idziego op.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 52; zachód o godz. 6 m. 26; długość dnia godzin 13 min. 31.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Rozpogodzenie, zimniej, północno-wschodnie żywe wiatry.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Kordyan".

Teatr ludowy w parku Krakowskim: „Krowoderskie zuchy".

Salon Powszechnego Związku artystów malarzy i rzeźbiarzy (Mały Rynek l. 6 I p.) od godz. 9—11 i od 3—6. Wstęp wolny.

Wystawa w Tow. sztuk pięknych otwarta od 11 do 4 po południu.

Odznaczenie. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz nadał nauczycielowi głównemu w seminaryum nauczycielskiem w Krakowie, Mateuszowi Kołczykiewiczowi, z okazyi przeniesienia na własną prośbę w stały stan spoczynku, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Prawo publiczności. „Wiener Ztg" ogłasza: Minister oświaty nadał prawo publiczności na rok szkolny 1911-12 1 i 2 klasie prywatnego gimnazyum realnego OO. Pijarów im. Konarskiego w Krakowie; 1—3 klasie gimnazyum prywatnego profesora Jaworskiego w Krakowie; 1 klasie prywatnego realnego gimnazyum żeńskiego Urszulanek w Krakowie.

Minister wyznań i oświaty nadał 1—3 klasie i 5—8 klasie prywatnego gimnazyum żeńskiego Towarzystwa szkoły gimnazyalnej żeńskiej w Krakowie prawo publiczności na rok szkolny 1911-12 oraz prawo odbywania egzaminów dojrzałości i wydawania świadectw dojrzałości, ważnych państwowo.

Szkoła dramatyczna w Krakowie. Istniejąca od lat trzech przy tutejszym instytucie muzycznym szkoła dramatyczna pod kierunkiem p. Kazimierza Gabryelskiego rozpoczyna we wrześniu b. r. nowy kurs. Dotychczasowy okres działalności szkoły uzasadnia w zupełności nadzieje, jakie z tą szkołą wiązano. Nie wspierana żadną subwencyą, szkoła ta zdziałała już wiele, dzięki pracy pierwszorzędnych sił nauczycielskich, jakie dyrekcya pozyskała dla szkoły. Wykładali w niej: Irena Solska, Jerzy Żuławski, Lucyan Rydel, Włodzimierz Tetmajer, A. Siemaszko, Stanisława Wysocka i Kazimierz Gabryelski.

Na rok bieżący pomnaża to grono p. Konrad Rakowski, dramaturg teatru miejskiego w Krakowie.

Wobec coraz bardziej zwiększającego się zainteresowania ogółu sztuką dramatyczną i teatrem, wobec braku sił aktorskich w Polsce, zadanie szkoły dramatycznej jest bardzo poważne. Ma ona możność wykształcić dla teatrów polskich materyał odpowiedni i powołany. Praktyczna działalność p. Gabryelskiego, jako dyrektora sceny ludowej, dała mu możność wyprowadzenia na widownię całego szeregu sił aktorskich, które później wybitne zajęły miejsce w szeregach polskich artystów dramatycznych. Dość wspomnieć tu nazwiska p. Dulębianki, Józefa Węgrzyna, Weicherta, Lipczyńskiego, Osterwy, Jaracza, Krzewińskiego. Jedną z ostatnich wychowanic szkoły jest p. Woyniewiczówna, która obecnie tak sympatycznie zaprezentowała się w teatrze miejskim.

Nie ulega wątpliwości, że szkoła ta w dalszym rozwoju może poważne usługi oddać teatrom polskim i utorować talentom drogę do teatru.

Wyścigi konne w Krakowie. Do wyścigów urządzanych przez 10 pułk dragonów na torze krakowskim w sobotę 2 września b. r. zamianowano do I biegu z płotami 8, do II Steeple-chase dla koni służbowych 14, do IV Steeple-chase dla koni półkrwi 11, do VI Steeple-chase dla koni służbowych 10, do VIII Steeple-chase im. księcia Lichtensteina 9 koni. Z zamianowań wnosić należy, że wyścigi te będą jeszcze więcej ożywione niż pierwsze.

Zawiadamiamy również, że loże w głównym oraz małym pawilonie mogą zająć tylko oficerzy oraz familie oficerskie i osoby, posiadające zaproszenie od komitetu. Nieposiadający zaproszenia nie mogą lóż zajmować.

Celem uniknięcia możliwego wypadku w natłoku zgromadzonej publiczności, byłoby wskazanem, aby dzieci i studenci oraz wogóle nieletni, byli pod nadzorem starszych osób.

W Liceum żeńskiem Heleny Kaplińskiej w Krakowie (ulica Gołębia, 5) odbędą się egzamina prywatne i wstępne dnia 6, 7 i 9 września b. r. od godz. 9—1 i od 3—6. Wpisy odbywają się codziennie od 11—1 w południe i od 4—5 po południu, począwszy od 28 sierpnia.

Sędzia przed sądem. Wczoraj odbyła się rozprawa apelacyjna przeciw sędziemu powiatowemu p. Barbackiemu o przekroczenie obrazy czci, wniesiona przez p. Tatarczucha. Trybunał apelacyjny wprawdzie wyrok pierwszej instancyi zatwierdził, jednak w motywach stwierdził, że zarządzenie zbadania stanu umysłowego p. Tatarczucha przez sędziego było zupełnie bezpodstawne i nieuzasadnione w wynikach rozprawy, która wspomniane zarządzenie poprzedziła. Mimo to jednak trybunał orzekł, że czyn p. Barbackiego nie podpada pod ustawę karną, lecz tworzy jedynie przekroczenie dyscyplinarne.

P. Tatarczucha z pretensyami o odszkodowanie odesłano na drogę prawa cywilnego.

„Porządki" w Nowej wsi narodowej. Z kół czytelników piszą nam: Zdawało się, że od czasu przyłączenia Nowej wsi do Krakowa porządki w nowej dzielnicy zmienią się na lepsze. Tymczasem fakta mówią co innego. Dawniej przydrożne rowy i płukadła wzdłuż wsi były czyste, w porządku utrzymane, woda płukadłami obficie przepływająca unosiła zaraz wszelkie odpadki, wskutek czego i powietrze było możliwsze. Dzisiaj porządki stały się wprost niemożliwe. Płukadłami prawie nigdy woda nie spływa, ludzie zaś wylewają najspokojniej do rowów pomyje i inne cuchnące odpadki. Wszystkie te wylewy i odpadki, nie mając odpływu, kisną i fermentują, wytwarzając cuchnącą, dla zdrowia szkodliwą woń. Rzeczywiście dziwić się należy, dlaczego w tym istnym zbiorniku bakcyli nie pojawiła się już cholera. Ponieważ starania obywateli z Nowej wsi o zaprowadzenie porządków hygienicznych mimo licznych zabiegów w Krakowie nie odniosły skutku, dlatego tamtejsi obywatele zamierzają urządzić przed prezydyum miasta demonstracyę w przekonaniu, że trzeba się gwałtem dopominać, aby nareszcie nasz magistrat zmusić do spełnienia obietnic. Nie należy także do przyjemności słuchać codziennie na temat tutejszych porządków uwag przechodzących oficerów w guście bardzo nieparlamentarnym. Gdyby tak n. p. fizyk krakowski raczył się przejść wieczorem od parku Krakowskiego n. p. ku Red. „Nowości Illustr.", to mógłby się naocznie o tem przekonać.

Dopuszczenie osób cywilnych na pole manewrów cesarskich. W celu dopuszczenia osób cywilnych jako widzów na pole wielkich manewrów, które odbędą się w czasie od 13 do 15 września włącznie w Galicyi i północnych Węgrzech między Przemyślem a Koszycami, wydawać będzie komenda X. i XI. korpusu, a także komenda VI. korpusu i komenda manewrów w Felsövtsköz, osobne le-

gitymacye. Osoby, starające się o uzyskanie takiej legitymacyi, winny wnieść o to do starostwa swego miejsca zamieszkania (we Lwowie i Krakowie do dyrekcyi policyi) prośby, zawierające imię i nazwisko, oraz charakter (zatrudnienie) petenta i oznaczenie miejsca jego stałego zamieszkania i dołączyć kwotę 20 hal. tytułem należytości za legitymacyę. Legitymacye te wydawać będzie komenda X. korpusu w Jaśle, albo za pośrednictwem władzy, do której wniesiono podanie, albo bezpośrednio upełnomocnionemu do odbioru legitymacyi zastępcy, który się po nią zgłosi w komendzie X. korpusu w Jaśle. Te legitymacye mają kształt plakiet, opiewają na nazwisko posiadacza, opatrzone są bieżącemi liczbami i muszą przez cały czas manewrów być noszone w widocznem miejscu.

Skazanie włamywacza. Z Berna telegrafują: Wczoraj odbyła się tu rozprawa przeciw znanemu włamywaczowi Cesarzikowi, którego skazano na 8 lat ciężkiego więzienia. — Skazany oświadczył, że wyroku nie przyjmuje.

Morderstwo na ulicy. Z Lincu telegrafują: Wczoraj rozegrał się tu na ulicy krwawy dramat. Niejaki Hodieborski strzelił trzykrotnie z rewolweru do swojej kochanki Amalii Schnepp, z którą szedł razem przez ulicę. — Ranną odwieziono do szpitala, a Hodieborskiego aresztowano. Przy przesłuchaniu oświadczył morderca, że strzelił do kochanki na jej życzenie i że potem miał zastrzelić siebie.

Pomnik Chopina w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą: Jak wiadomo, sprawa wzniesienia pomnika Fryderyka Chopina w parku Ujazdowskim w Warszawie została ostatecznie zdecydowana. Pomnik ma stanąć w samym środku parku, nawprost głównego wejścia od alei Ujazdowskiej, mianowicie tam, gdzie obecnie jest urządzony wielki kwietnik.

Projekt Wacława Szymanowskiego, przyjęty przez sąd konkursowy i komitet budowy pomnika, a zakwestyonowany w ministerstwie, został nareszcie i tam uznany; wydział architektoniczny ministerstwa spraw wewnętrznych zażądał tylko pewnych zmian w szczegółach kompozycyi. Mianowicie zażądano, aby drzewo, pod którem umieszczona została siedząca postać Chopina, miało bardziej estetyczny wygląd, następnie zwrócono uwagę na brak uharmonizowania podstawy pomnika ze zbiornikiem, znajdującym się przed tą podstawą; wreszcie usunięto alegoryczne żaby.

Poza tą korektą projekt pomnika zasadniczym zmianom nie uległ. Wysoki będzie na dwa piętra domu miejskiego; postać mistrza tonów oraz drzewo odlane zostaną w bronzie; zbiornik ma w średnicy 20 metrów. Tło pomnika ma stanowić ściana z drzew strzyżonych.

Bunt lokatorów. Pisma warszawskie donoszą: Dom nr 1 przy ul. Szarej, zamieszkały przeważnie przez ludność robotniczą, był widownią niezwykłej sceny. Oto wczoraj, gdy administrator ogłosił lokatorom podwyżkę komornego, zapełnili oni szczelnie obszerne podwórze, oświadczając, że wobec tego wyprowadzają się wszyscy od 1. Kilku zaś bardziej krewkich chciało wywieźć administratora na taczkach, lecz ten w porę umknął.

Katastrofa podczas pożaru. Z Mińska Mazowieckiego pod Warszawą donoszą: W nocy z niedzieli na poniedziałek, o godz. 2, przy ulicy Kolejowej wynikł pożar na schodach domu 1-piętrowego, które płomienie ogarnęły całe, wskutek czego mieszkańcy z I piętra zaczęli wyskakiwać na ulicę. Pierwsza wyskoczyła staruszka, żona kantora synagogalnego, która przytem tak się poraniła, że nazajutrz zmarła. Wyskoczył także nauczyciel, Szyja Dawid i jego córka, której ślub miał się odbyć nazajutrz. Nauczyciel skaleczył się silnie, a dziewczyna, upadając, wybiła sobie zęby. Cała jej wyprawa ślubna spaliła się doszczętnie. Ucierpiało także wielu innych lokatorów tego domu.

Mianowania. „Wiener Ztg" ogłasza: Minister wyznań i oświaty zamianował rzeczywistym nauczycielem suplenta, Feliksa Hajduka w Przemyślu, dla gimnazyum z polskim językiem wykładowym w Cieszynie.

HENRYK KISTEMAECKERS.

Nieboszczyk za życia.

przełożył J. Bandrowski.

Właśnie miałem już z pokładu wejść do kabiny, kiedy przystąpił do mnie pewien podróżny, elegancki a smutny, jak to zauważyłem podczas obiadu, ze słowy:

— Jaka piękna noc, nieprawdaż panie?

— Prześliczna, rzeczywiście.

— Pan wyląduje w Aleksandryi?

— Tak jest, jutro.

— Przybędziemy tam z brzaskiem dnia. Zobaczy pan to piękne marzenie, spowite w barwnych mgłach egipskich, złotych i różowych. Nie znam niczego równie lekkiego, równie pełnego wdzięku i równie wspaniałego, jak miasto Afrodyty, wyglądające jakby zjeżona u brzegu pustyni biała piana... Pomyśl pan, że zjeździłem wszystkie części świata, we wszystkich kierunkach, a tego widoku nie zapomniałem. Jest tak piękny, jak piękny poemat. Znam tylko jedną rzecz na świecie, piękniejszą w moich oczach... To Paryż. Pan zna Paryż?

— Jestem Paryżaninem i stamtąd jadę.

— Ach nie wątpiłem, to się czuje. Odszukam Paryżanina wśród tłumu z zamkniętemi oczyma.

Nachylił się, jakby patrzył przez chwilę na świetliste arabeski, wytryskające po bokach statku, poczem wyszeptał:

— Szczęśliwy człowiek!

Zwrócił się ku mnie, spojrzał mi nagle w oczy i rzekł jakby gorąco wybuchając.

— O! tak, jesteś pan szczęśliwy! I nawet nie przypuszczasz do jakiego stopnia!... Ach! Paryż!... Spojrz na mnie. Masz pan przed sobą człowieka, który ubóstwia Paryż, który ma go w swojej krwi, a nigdy go już więcej nie zobaczy! Czy znasz pan coś bardziej rozpaczliwego?

— Dobryś — pomyślałem sobie. — Zakaz przebywania w Paryżu... Zatem to jakiś dawny złoczyńca, galernik. Doprawdy, dobrze udaje.

Strzeliłem więc w niego grzecznym równoznacznikiem:

— Jesteś pan wygnańcem?

— Jeszcze gorzej, panie — odrzekł z wielką prostotą. — Ja umarłem.

Wyraz mej twarzy pod wpływem tego szczególnego zwierzenia musiał zdradzać niezwykłe wrażenie, gdyż dorzucił z pośpiechem:

— Nie, nie! Nie obawiaj się pan niczego! Nie masz pan do czynienia z waryatem. Nie patrz pan tak... proszę, nie patrz tak trwożliwie, jakbyś chciał uciec przede mną. Nic się panu nie stanie, jestem człowiekiem najspokojniejszym, najrozsądniejszym w świecie. Krótka historya mego życia udowodni to panu najlepiej... Gdyż słusznie domyślasz się w tem jakiejś podejrzanej historyi. Czyż nie tak? Jeśli po śmierci jeszcze przechadzam się tak na wolnem powietrzu, po pokładzie statku, to musi w tem być jakaś historya!

Zaśmiał się krótko.

— I słowo daję, jest ona wcale zabawna. Ma pan pięć minut czasu?

Pomyślałem, że lepiej będzie nie sprzeciwiać mu się.

— Dlaczegożby nie? — Całą noc, jeśli pan chce.

— Nie, tylko pięć minut. Im to prędzej opowiedziane, tem ciekawsze.

Usiedliśmy naprzeciw na krzesełkach pokładowych, on zapalił cygaro i rzekł:

— Otóż panu niezawodnie znane jest nazwisko De Saint Mai?

— Znam doskonale — odpowiedziałem — nazwisko, a także i dzieła tego wielkiego mistrza.

— Doskonale. Saint Mai, znakomity Saint Mai, autor „Heraklesa", którego dawano wczoraj po raz tysiączny, autor „Maryi", „Kobiety w sabotach", wreszcie wszystkich największych sukcesów operowych z ostatnich lat dziesięciu. Biedny wielki Saint Mai, który umarł, nie zaznawszy za życia sławy!...

— Jak to?

— Tak to! I oto, w czem pomyłka! Saint Mai żyje... Nie rób pan tak zdziwionych oczu... Zapewniam pana, że Saint Mai żyje. Jest to taka prawda, jak to, że ja sam, jak mnie pan tu widzisz żywego przed sobą, że ja sam umarłem. A wszystko to w gruncie rzeczy jest bardzo proste: gdyż Saint Mai i ja stanowimy jednę i tę samą osobę.

— Ach!! — odezwałem się — coraz bardziej zaniepokojony.

— Ależ to bardzo proste. Przed dziesięciu laty wegetowałem, jeśli tak można powiedzieć wśród śmiesznej nędzy. Mój „Concerto" w sali Colonna przyjęto ze znaczącą obojętnością, „Marya" upadła, jak się to mówi, na zbity łeb w operze komicznej i stanowiła od czasu „Carmeny" najpiękniejszą pastwę dla pieca, jaką kiedykolwiek zapisały roczniki francuskiej muzyki. Teki moje nabrzmiewały od dzieł nie wydanych, które miały takiemi pozostać na wieki. Wycofałem się wreszcie na kilka miesięcy do małego zakątka w Bretanii, aby tu zastanowić się nad dalszą przyszłością zapoznanego, a zarazem, aby w ten sposób poczynić choćby skromne oszczędności. Otóż pewnego poranka, z dzienników paryskich, wyczytałem najniespodziewaniej, że umarłem.

— ??

— Lakoniczna depesza agencyi Havasa donosiła, że utonąłem, wypadłszy podczas burzy z barki niedaleko wybrzeża Ouessant. I nigdy potem nie dowiedziałem się, jakim tajemniczym zamiarem nieznanego mi korespondenta zawdzięczałem tę wiadomość. To pewne, iż ona to rozstrzygnęła o mojem życiu.

— Wiadomość o pańskiej śmierci rozstrzygnęła o pańskiem życiu?

— Zaraz pana przekonam. W jednej chwili postanowiłem pospieszyć na telegraf, aby zaprzeczyć żałobnej a fałszywej wieści. Lecz telegraf był oddalony o cztery kilometry od mego mieszkania. W czasie drogi obliczyłem, że każde słowo będzie kosztowało jednego sou... Dziesięć depesz, wysłanych do dziesięciu głównych dzienników, zaważyłyby w moim budżecie sumą tem znaczniejszą, iż nieprzewidywaną.

Usiadłem więc na przydrożnej skale i patrząc na ocean pomyślałem: Jakże by to było niezmiernie ciekawem dowiedzieć się, co też o mnie mówią po śmierci! Postanowiłem przeto zaczekać aż do pojutrza z zaprzeczeniami. Powiem panu krótko: dzienniki przyniosły cudowne artykuły i nekrologi. Wprawdzie kilku bliższych przyjaciół obryzgało mnie błotem, ogłaszając nadzwyczajne legendy o życiu mojem prywatnem. Lecz przez to pobudzili tylko jeszcze bardziej ciekawość tych, którzy mnie wcale nie znali. Ci właśnie sławili mnie pod niebiosa. W kilku godzinach stałem się najciekawszą osobistością dnia... osobistością aktualną, budzącą najgłębsze współczucie i najżywszy interes. Artykuły to najwdzięczniejsze do napisania dzięki gotowym już szablonom. Odnajduje się po prostu całe gotowe już zdania, napisane kiedyś dawniej, n. p. nazajutrz po śmierci takiego Bizeta, a które już stały się własnością publiczną... Wreszcie przyznano mi powszechnie genialny talent, to też opera „Marya", ponownie wystawiona, odniosła niesłychany tryumf.

W operze wielkiej, gdzie błogo drzemała sobie partycya „Heraklesa", wzięto się na gwałt do jego wystawienia. Premierę oklaskiwano szalenie.

A tymczasem bawiłem ciągle w Bretanii, bo wiesz pan, mądrość weszła we mnie. Wobec takich wyników pojąłem, iż byłoby ostatniem głupstwem teraz z martwych powstawać. Pan, który przed chwilą brałeś mnie za waryata, racz wyobrazić sobie tę przerażającą dozę zdrowych zmysłów, ten nadludzki rozum, którego mi było potrzeba, aby i nadal zachować milczenie. Jednem słowem, szybko nabrałem jasnego przekonania, że położenie autora umarłego nie da się wcale porównać z położeniem żyjącego. Autor zmarły wydaje swoje utwory z łatwością, o jakiej żyjący nawet wyobrażenia nie mają. Przy wystawianiu swoich dzieł odnosi on takie tryumfy, jakich autorowie żyjący — zapewniam pana — nie doznają nigdy, chyba po śmierci. Lecz muszę panu dopowiedzieć koniec tej historyi.

Miałem spadkobiercę: kuzynek w rodzaju małej kanalii, niezdolny do niczego, i co z tego wypływa, zdolny do wszystkiego, znany mi z niemoralnego życia. Na trzeźwo, zachowując wszelkie środki ostrożności i posługując się przebraniem, jak się pan domyślasz, postarałem się odnaleść tego młodzieńca i przedstawiłem mu cudowną sytuacyę, którą mu nagle wytworzyła moja śmierć. Zobowiązałem się stanowczo wyrzec się życia, o ile on dotrzyma ściśle warunków umowy, które mu podyktuję. I oto, jakie powzięliśmy postanowienia po dokładnem namyśle: mniemanego topielca z przypadku zrobiliśmy w rzeczywistości samobójcą. Swiadczył o tem list, przezemnie napisany w przeddzień śmierci do mego kuzyna, którego ustanowiłem moim uniwersalnym spadkobiercą. Inne dowody, potrzebne dla ostatecznych celów śledztwa, przychodziły w pomoc testamentowi. Na wybrzeżu Ouessant kuzyn mój odnalazł nawet niektóre moje rzeczy, wyrzucone przez fale morskie, rozumie się, przedewszystkiem mój portfel wraz z urzędowemi papierami.

Ponieważ był to mój jedyny spadkobierca, przeto jemu dostaną się dochody z moich dzieł; on też wyręczy mnie w ich kwartalnym poborze za ustępstwo jednej czwartej na jego rzecz, i będzie mi wypłacać trzy czwarte.

Wreszcie powierzyłem mu zupełne prawo dostarczania wszystkich niewydanych dotąd partycyj jako odpowiedzialnemu za nie stróżowi.

W ten to sposób, łaskawy panie, napisałem już po mojej śmierci sześć nowych oper i spodziewam się bynajmniej na nich nie poprzestać. Chcę cały świat zadziwić. — Pragnę, aby cały świat zdumiał się wobec szalonej liczby dzieł, które zostawiłem potomności, zanim wydałem ostatnie tchnienie. Pracuję też nad niem zawzięcie. Jestem umarłym, lecz obdarzonym niesłychaną żywotnością.

Co więcej, od czasu mej śmierci wytworzyłem sobie potrzeby i wymagania jakich nigdy nie miałem za życia. Posiadam plantacye w Indyach, pałac w Rio, seraj w Damaszku. Wszystkie te fantazye kosztują bardzo wiele. Trzeba zatem tworzyć. Lecz stać mnie na to aż nadto. Sądzę, iż nie było dotąd zmarłego, któryby tak wspaniale zarabiał na życie.

Niestety — i dlaczegóż temu czarodziejskiemu snowi musi czegoś niedostawać? Panie, wszyscy nosimy nasze nieszczęścia w nas samych. Mojem nieszczęściem jest to, że kocham Paryż, mój drogi Paryż, którego nigdy nie mogę zobaczyć pod karą własnego zmartwychpowstania. Straszliwa ta nostalgia!...

Ach! Paryż!... Niemasz go ani w Indyach, ani w Rio, ani w Damaszku, ani nawet w raju!... A propos, czy pan zna małą Ewelinkę z Variétés?

— Czy ja ją znam?

— Pan ją widujesz czasami?

— Spodziewam się!... To moja mała przyjaciółka.

— Nie może być!?

— Ależ tak.

— Jakże to się dziwnie schodzi! I ona nigdy panu o mnie nie mówiła?

— Nigdy!

W tej chwili nagle się zamyślił. Po dłuższem milczeniu rzekł ze smutkiem:

— Patrz pan, nie wszystko jest tak różane po śmierci. Ta mała rudowłosa, wyobraź pan sobie, była moją ostatnią kochanką i moją jedyną miłością. I oto jak mnie zapomniała.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 31 sierpnia.

NOWY HOTEL NARODOWY własność dra Stanisława Adamskiego, ulica Poselska, 22, (gustownie odrestaurowany. Parkiety, światło elektryczne, restauracya, łazienki w miejscu. Pokoje ze światłem od 2 koron w zwyż i stajnia): dr Fryderyk Mendrochowicz ze Lwowa, prof. L. J. Elliott z Londynu, burm. Karol Nodzyński z Wojnicza X. Stanisław Płonczyński z Tymbarku, X. Stanisław Raczkowski, Eugeniusz Raczkowski z gub. kieleckiej, Mikołaj i Antoni Pirog z Korzeniowa, Alfred Wątorski z Grzymałowa, S. W. Kurz z Chicago, Stefania Zimnicowa, J. Pollak ze Lwowa, Adam Preis z Kościelca, Józef Tobias ze Stanisławowa.

HOTEL SASKI: hr. W. Czarnecka z Golejówki, bar. H Christiani z Dębicy, dr P. Dąbkowski, Z. Batowski ze Lwowa, S. Landau, M. Konic z Warszawy, S. Żarski, E. Homoiacs ze Lwowa, S. Bełza z Warszawy, B. Kern z Górki, E. Zaborowski z Kijowa, C. Bieleński z Tarnopola, H. Bousmann z Wiednia, J. Lebenstein z Warszawy, B. Kubicki z Ostrowa.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 31 sierpnia. **Losy: a) procent.: Austryackiego zakładu kred. z obl. prc. z roku 1880 3-prc.** 296·—. **Austr. zakł. kr. z obl. prc. z r. 1889 3-prc.** 278·35. **Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc.** 308·50. **Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc.** 248·—. **Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc.** 125·50. **b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr.** —·—. **Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr.** 500·—. **Clary 40 złr. m. k.** 155·—. **Palffy 40 złr.** 98·—. **Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr.** 86·—. Palffy 40 złr. m. konw. 180·—. Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 70·25. **Czerw. krzyża węg. Tow. 5 złr.** —·—. **Losy fund. arcyksięcia Rudolfa 10 złr.** 75·—. **Salma 40 złr. m.** 215·—. **Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr.** 249·10 **Tureckie oblig. prem. kolei prc.** 250·10. **Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku** 507·—.

Berlin, 31 sierpnia. **Austryackie banknoty** 85·10. **Spirytus** —·—.

Paryż, 31 sierpnia. **Renta 3-prc.** 94·50. **Mąka** 31·80.

Frankfurt, 31 sierpnia. **Austr. kred.** 205·25. **Koleje państwowe** 158·60. **Disconto** 187·60. **Laura** 172·—.

Usposobienie: silne.

Wiedeń, 31 sierpnia. **Zamknięcie giełdy.** (Wal. kor.)

Akcye: Austr. Zakł. kred. 654 75, węg. Zakł. kred. 849 50, Anglobanku 327 75, Unionbanku 628 50, Länderbanku 554 75, Bankverein 547 75, Bodencredit 13 22, Galic. Banku hipotecznego 689 —, Akcye praskiego banku kredyt. 730 —, Kolei państwowych 743 50, kolei południowej 121 75, kolei północnej — —, kolei Czerniowieckiej — —, Alpiny 837 50, Rima Muranyi 693 75, Praskiego Tow. żelaznego 27 60, Fabryki broni 757 —, Akcye tureckie tyt. 334 —, Gal. akc. Tow. kop. n. 722 —, Obl. węg. indemniz. 91 50, Renta majowa 93 05, Austr. renta koron. 92 05, Węgier. renta koron 91 —, 56-letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 91 85, 4% Listy Banku hip. 93 30, 4¼% Listy Banku hip. 99 50, 5% Listy Banku hip. 110 —, 4% Listy Banku kraj. 92 50, 4½% Listy Banku kraj. 99 —, 4% Gal. Obl. propin. 93 55, 4% Gal. pożyczki kraj. 1893 92 20, 4% Pożyczki m. Lwowa 89 90, 4% pożyczka m. Krakowa 91 50, Losy tureckie 259 75, Marki 117 45, Ruble 254 12, Rosyj. pożyczka 103 46, Skoda 681 —, Powsz. B. depoz. 548 50.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rzadca drukarni L. K. Górski